FOR MEMBERS ONLY

Węzełek

NUMER 84
PAŹDZIERNIK 1976 ROK 16
GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7.

DRUŻYNA INSTRUKTOREK - BUCZE - KASZUBY - 1976 (Str. 15)

archiwum harcerskie.pl

Zjechało się nas z całego świata bardzo dużo, bo aż prawie 1400 dusz, a mianowicie:

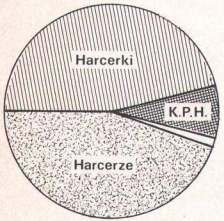

Harcerek	- 597	czyli	43.4 %
Harcerzy	- 613		44.6 %
St. Harc.	- 23		1.7 %
K.P.H.	- 142		10.3 %

Natomiast ZLOT HARCEREK w cyfrach wygląda tak:

Harcerek z Argentyny	-	2
z Australii	-	11
z Francji	-	18
z Kanady	-	268
z Meksyku	-	1
ze St. Zjed.	-	175
z W. Brytanii	-	61

Już tyle o zlocie napisano. Wzmianki, wspomnienia, sprawozdania z przebiegu zlotu były drukowane we wszystkich prawie pismach polskich na emigracji, i w Londynie i w Chicago, w Toronto ... Nawet dzienniki kanadyjskie też o tym pisały.
Tym niemniej w Węzełku też chcemy trochę o Zlocie napisać, gdyż wielki to był wyczyn w naszej organizacji. Ale nie będziemy już opisywały jego przebiegu. Niemożliwym wprost jest o tej tak wielkiej imprezie napisać na paru stronach Węzełka, wszystko co by się chciało na ten temat powiedzieć. Będziemy więc do Zlotu jeszcze niejednokrotnie powracać. Dziś podamy trochę wiadomości ogólnych.

ZLOT HARCEREK składał się z 7 obozów harcerek i Drużyny Instruktorek.

KOMENDANTKĄ ZLOTU HARCEREK była ZOSIA STOHANDEL, hm z Kanady. Zawsze uśmiechnięta, pogodna, spokojna, choć bardzo stanowcza. Komendantkami obozów harcerek były młode instruktorki /później urodzone/.

Obozy Harcerek rozmieszczone były nad jeziorem HALFWAY. Teren naprawdę prześliczny - wspaniały las, woda.... Jeśli już koniecznie chce się znaleźć jakiś minus to może to, że wprawdzie teren każdego obozu był naprawdę uroczy, ale były one od siebie nie tyle za daleko, ale trudno było im się spotkać, to znaczy, nie było wspólnego placu na którym z łatwością wszystkie obozy harcerek mogłyby się w ciągu 15 - 20 minut zebrać. Ale to już tylko taka dziura w całym.

archiwum harcerskie.pl

Drużyna Instruktorek mieszkała na Buczu - to jest ośrodek Harcerek, w którym normalnie odbywają się kolonie zuchowe. Było nas ponad 60 - mieszkałyśmy w 4 barakach. /Patrz zdjęcie na okładce/.

Już drugiego dnia prawie wszystkie obozy były urządzone. Rzucały się w oczy pomysłowe ozdoby, orginalne urządzenia wewnątrz namiotów. Wszędzie porządek i estetyka.

Jak widać z załączonego szkicu z Bucza do każdego obozu harcerek najkrótsza droga prowadziła przez jezioro. Łódką 5 -7 minut, drogą-godzina, lub więcej. Naturalnie, że każdy wolał łódką. Było pełno kajaków, czółen - trzeba tylko było ubrać się w "pas ratunkowy" - pływałyśmy tam i z powrotem - to była wielka przyjemność.

Danka Pniewska jedna z licznych wioślarek

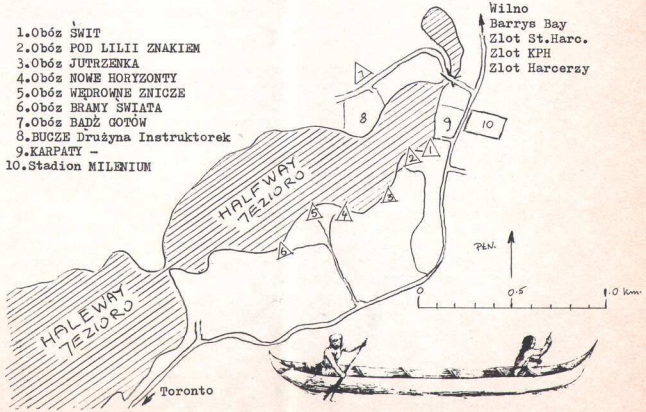

Głównym zadaniem Drużyny Instruktorek była pomoc Zlotowi. To też poszczególne druhny brały udział w przeróżnych komisjach oceniających pracę harcerek. Komisje takie jak : ocena urządzeń obozowych, umundurowania, język polski, ogniska, punktualność itd....
Na podstawie zdobytych punktów drużyny i zastępy zdobywały nagrody, które były im wręczone w ostatnim dniu Zlotu.

Poza tym większość druhen z Drużyny Instruktorek brała udział w Zjeździe odbywającym się przez 4 dni. To też Drużyna Instruktorek na swój własny program miała raczej mało czasu. Poświęciłyśmy go głównie na dyskusje na różne ważne tematy, miałyśmy kilka przyjemnych wycieczek - zwiedzałyśmy Wilno, Barrys Bay, rezerwat Indian, Pustelnię, Groty.....
Przeprowadziłyśmy ankietę wśród harcerek - ale o tym w następnym numerze.

A najważniejsze - miałyśmy okazję do wzajemnego poznania się. To napewno była największa radość i korzyść Drużyny Instruktorek - możność spotkania po wielu latach dawnych przyjaciół i jednocześnie spotkania tylu nowych instruktorek o których dotąd tylko się słyszało.

Przy takich często nieoczekiwanych spotkaniach pełno było radosnych okrzyków: ach, och 10 lat, 20 lat się nie widziałyśmy i naturalnie "nic się nie zmieniłaś". Ale czasami było inaczej,np. z Irką wogóle nie rozpoznałyśmy się. Dopiero po paru dniach, w czasie jednej z wielu dyskusji, druhna Irka siedząca akurat naprzeciw mnie zaczęła opowiadać że "gdy byłam w Grenoble...." - "a kiedy była Druhna w Grenoble" krzyknęłam.
Okazało się, że z Irką Mokrzycką w Grenoble mieszkałyśmy w jednym domu...
A gdy Irka przywiozła z domu swoje stare zdjęcia /mieszka teraz w Ottawie/ - dopiero zaczęły się wspominki.....

Fotografia na okładce - to rużyna Instruktorek na tle baraku Beskidy. Teoretycznie cała, ale niestety kilku druhen brakuje.

Oprócz Zlotu Harcerek i Zlotu Harcerzy miał też miejsce Zlot St. Harcerstwa i Zlot K.P.H. Ten ostatni też bardzo udany - wrócimy do niego w następnym numerze.

WYSTAWA I SKLEPIK

Na terenie Komendy Głównej zorganizowana została wystawa obrazująca Ruch Harcerski od samych jego początków we Lwowie,aż do czasów dzisiejszych.

Wystawę przygotowała druhna Ita Lewicka,hm z Kanady. Trzeba było dokładnie obejrzeć całą wystawę, żeby zdać sobie sprawę z ogromu pracy, jaki został włożony w zorganizowanie jej.

Na wprost wejścia znajdował się wielki oryginalny obraz przedstawiający "Polonię Żywą". Ukazujący Polonię na 5 kontynentach, których korzenie są wrośnięte w Polską Ziemię. Przy tym motto:

"Szeroko zagranicą rozrośli się Polacy,
Jak drzewo ramiony swoimi,
Lecz ród nasz z jednego wyszedł pnia,
Z korzeni na Ojców Ziemi."

Tuż obok w sąsiednim budynku mieścił się SKLEPIK, którego kierowniczką była druhna Basia Malinowska,hm z Kanady. Można tam było kupić kartki zlotowe, pocztówki, przeróżne pamiątki, a przede wszystkim KSIĄŻKI HARCERSKIE.

archiwum harcerskie.pl

Danka Pniewska, Janka Zygiel, Zosia Stohandel, Staszka Ołowiecka.

Harcerki z Argentyny

Jadzia Chruściel
Ela Zbyszewska
Krysia Choiuk

Harcerki z Australii

W obozie Świt

Co druga uczestniczka Zlotu miała aparat fotograficzny. Wszyscy ciągle pstrykali. Nawet jeśli tylko połowa zdjęć się udała to i tak na każdym terenie jest ich pełno.

Zjazd Ogólny Z.H.P.

O prawach Zjazdu Walnego

Zjazd Ogólny i Naczelna Rada Harcerska obradowały na Kaszubach przez 4 dni: 3, 4, 5, 6 sierpnia 1976 roku.

W ramach Zjazdu wysłuchaliśmy dwu referatów.

Druhna Dorota Iwaniec, hm z Anglii mówiła - "Zmiana w nastawieniu i teorii w wychowaniu dziecka w ostatnim stuleciu".

Druh dr. Wiktor Szyryński, hm z Ottawy omówił przyszłość Harcerstwa na tle współczesnych prądów.

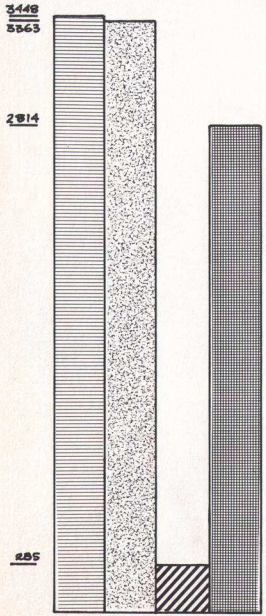

Ponadto Zjazd uchwalił Regulamin Główny ZHP działającego poza granicami Polski.

Na Komisji Harcerek dyskutowałyśmy nad sprawozdaniem Naczelniczki i na inne ważne tematy. Wybrałyśmy też Kandydatkę na Naczelniczkę. Wybory były tajne. odbyły się b. formalnie. Były 2 kandydatki. Większością głosów została wybrana druhna hm. WŁADA SPŁAWSKA.

NRH

Naczelna Rada Harcerska

Naczelna Rada przyjęła sprawozdania ustępujących władz.

Ze sprawozdania druha Przewodniczącego dowiedzieliśmy się, że jest nas blisko 10000, a mianowicie:

Harcerek	- 3448
Harcerzy	- 3363
St.Harc.	- 285
K.P.H.	- 2814

Naczelna Rada wybrała nowe władze na następne 2 lata. Naczelniczką Harcerek została wybrana - kandydatka zgłoszona przez Komisję Harcerek -

druhna WŁADA SPŁAWSKA, Hm.

Druhnie Naczelniczce przesyłamy życzenia przyjemnej i owocnej pracy oraz gromkie

CZUJ!

CZUJ!

CZUWAJ!!!!

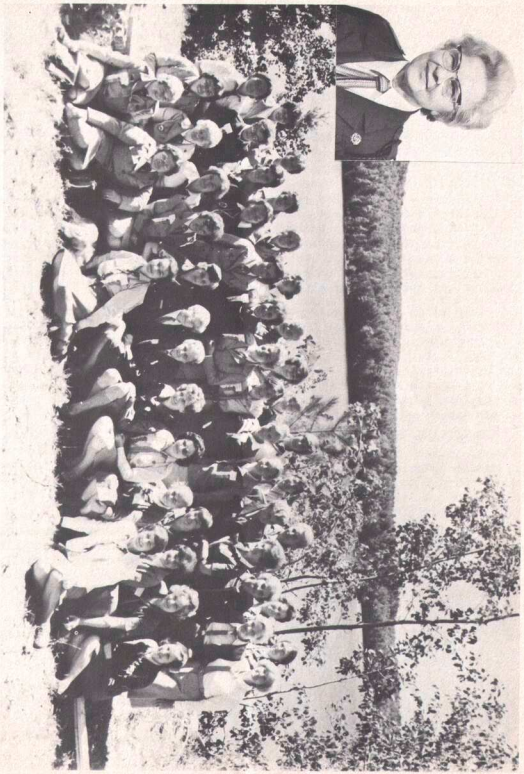

11 ŚWIATOWY ZJAZD Z.H.P. - KOMISJA HARCEREK - KASZUBY - 1976

archiwum harcerskie.pl

TĘCZOWYM SZLAKIEM

czyli

ADASTRA 1976

Adastry mają już swoje tradycje - pierwsza była w r. 1953, potem w 1964, 1968, 1970, 1972, 1973 - można powiedzieć: rzadko, ale dobre....

Nikt już nie pamięta kto ukuł to wygodne słowo i trudno nawet zdefiniować czym były, bo to i konferencja i zjazd, i wolna trybuna instruktorek, taki babski sejmik, rajcowanie na różne tematy, a przy tym trochę zwiedzania, wędrowania.

Jak myślę o Adastrach to mi się przypomina mnóstwo rzeczy: mierzenie czapeczek w Stella Plage /takie twarzowe! Śledz nas wszystkie fotografował!/ - i argentyńska druhna Wiki zgubiona w Amsterdamie - zupa z wieloryba u Zosi Langelaar w Hadze - Dzidka Bielska z USA kupująca kapelesze i kartki na każdym postoju..... Otóż skutki zbliżającej się starości : mając niedawną przeszłość do opisania, zapuszczam się w starożytne niemal wspominki - a przecież mam przykazane : pisz o K A N A D Z I E ! ! !

Ale kiedy wcale nie zaczęło się od Kanady. Bo gdy nasze kanadyjskie siostry męczyły się czyniąc ostatnie przygotowania do ZLOTU, pierwsza piątka instruktorek z Anglii plus jedna przewodniczka z Australii - zjawiły się w New Yorku. Stąd do Bethlehem jeden skok - no 2 godz. po zalanej deszczem autostradzie, w autobusiku prowadzonym dzielną ręką Maggi. W Bethlehem, w Domku Gieratów, przyjęcie nie z tej ziemi - w ogrodowej altanie kwaśne mleko i kartofle w glinianej misie, krągły bochen chleba pachnący miodem, jak w wierszu Leśmiana.....

Ewa-Jarzębina i Generał pasują do Tęczy jak ulał, bardzo u nich swojsko, polsko i harcersko. Tuż obok, niemal za płotem obozował nowojorski hufiec Podhale. Akurat zjechało się trochę instruktorek - i na zakończenie obozu i na polonijne sympozjum w Domku, więc przyjemnie obejrzeć znów znajome, a dawno nie widziane twarze: Jadzia, Dzidka, Tunka, Hela, Zosia, Irka, Mariola.....

Przyjemnie pogadać na niekoniecznie harcerskie tematy, a właśnie to sympozjum czy też seminarium -"Search for Community - Alternative Life Styles" - ks. Karol Borowski z Uniwersytetu Yale i prof. Eugeniusz Kleban prowadzili dyskusje w dwóch grupach, po polsku i angielsku. Sporo ciekawych ludzi; w polskiej grupie cieszył nas udział młodych : Leszek z Ameryki i nasza Australijka - Wanda Piskozub operowali językiem polskim ze swadą i swobodą. Projekt stworzenia Polonii światowej, skoncentrowanie starań w celu torowania drogi przyszłym przewódcom emigracji, fundusz stypendialny dla kierowniczek pracy - to dla nas koncepcje nowe i ciekawe.

W niedzielę msza św. pod brzozami, Podhale śpiewa stare pieśni na głosy, Basia Sypko, która prowadziła obóz, ma wychodzić za mąż wkrótce, więc prezenty, wianek z kłosów i wstęg krakowskich, i znów bochny chleba.

Pod wieczór dyskusja z "Amerykankami" z Podhala. Tym razem rzeczowo i harcersko: wydawnictwa, kursy, czy przerost władz i struktury organizacyjnej? - i podobne tematy.

W poniedziałek jeszcze zwiedzanie Regina Laudis /klasztor z cieka

wą działalnością - ale o tym potem/ i długa dyskusja już małej grupy tylko na temat Tęczy, udział instruktorek i nieinstruktorek w jej pracach. O tym potem napisała do nas Ewa:

> "Tak się cieszę, że tu byłyście i takie mam uczucie niedosytu, że nie omówiłyśmy ważnych praktycznych spraw. Ale chyba posunęłyśmy znacznie wzajemne zrozumienie i odczucie, a to jest, dla przyszłości, zasadnicze!
> Myślę, że potrafimy ustawić GKHek, Tęczę, Węzełek, w ramach ZHP, ale z wyraźną osobowością i charakterem i rolą do spełnienia. Regulamin - ten projekt na niebieskim papierku - jest znacznie za długi i "na wyrost". A zresztą, Druhno Wiado, jako Naczelniczka i jako głowa Tęczy, oraz jako ex-sekr. gen. ZHP, ma Druhna wspaniałą okazję przeprowadzić 2-letnie doświadczenie na temat Tęczy jako światowego zespołu do pomocy G.Kwaterze. Oprócz Organizacji Harcerek, w ramach ZHP i statutu z 1936 roku, musimy jakoś uchwycić żywe życie harcerskie i osobiste zaangażowanie w "służbie całym życiem" każdej dorosłej osoby, a specjalnie harcmistrzyń - jeśli ten wysoki tytuł nie ma być pustym słowem. Nie jest to żadna "dywersja" w stosunku do Komendy Chorągwi, czy Zarządu Okręgu: jest to uznanie oczywistego faktu, że nasze życie toczy się zupełnie inaczej niż w Polsce przed 1939 rokiem i trzeba posługiwać się innymi narzędziami do wykonania zawsze tego samego zadania - wychowania, współżycia /z Bogiem, przyrodą, bliźnim/, wpływu wzajemnego, zwłaszcza starszych na młodszych. - Oprócz spotkań zespołów i konkretnej ich pomocy miejscowym harcerkom /"Pochodnia" i "Skapka" w Anglii, "Iskry" w Detroit/ do "Tęczy" zaliczałabym osoby zaangażowane w akcji opłatek na sianie, prasa, stypendia. Otrzymałam, pod Domkową jarzębiną, tęczową krajkę i zgłaszam amerykański zespół Tęczy.....

Potem droga z Bethlehem na Kaszuby - nasza Maggie znów za kierownicą. Po drodze Syracuse i Irka Kubik /Snastin/ dawna znajoma i harcerka z Indii, znów odnaleziona i porwana przez nas, dosłownie, na Zlot. To Ania, jej córka, urocze dziewczę, narysowała obrazki do tego artykułu. Irka wiezie nas przez 1000 wysp na rzece św. Wawrzyńca; taką wyspę by kupić na przyszłą Adastrę! - ale co nam po wyspie, czyż nie należy do nas cały świat?

W piątek wieczorem dojeżdżamy do Barry's Bay i nagle oczom nie wierzymy, wjeżdżamy do osiedla, napis głosi "WILNO" a drugi: "STO LAT". Kościół jakże polski, trafiamy na nabożeństwo, wszystko po polsku, choć

archiwum harcerskie.pl

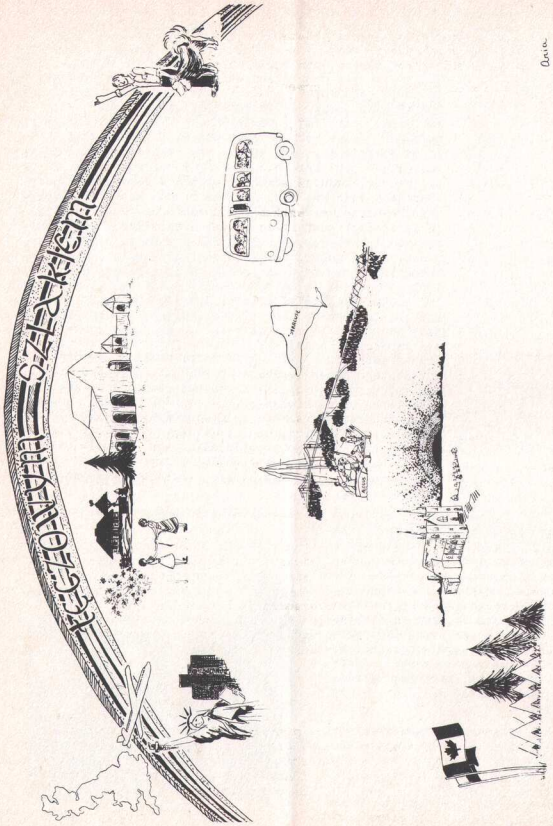

"Wilnianie" to naprawdę Kaszubi polscy i to już 4-te pokolenie. Obok cmentarz, same polskie nazwiska, a wśród nich grób hm. B. Hładkiego, który tu na Kaszubach zmarł na placówce biegu harcerskiego.

Na Kaszuby droga wiedzie przez las - lasów tu wogóle mnóstwo i jezior. Trafiamy na Bucze, gdzie nas jeszcze nie oczekują, lecz przyjmują gościnnie. Komendy Chorągwi w Kanadzie mają na Kaszubach 2 stanice, chłopcy "KARPATY", a dziewczynki owo "BUCZE". Tu kwateruje Komenda Zlotu Harcerek i Drużyna Instruktorek.

Komendantka Zosia Stohandel /Balawender, z Indii!/ uśmiechnięta, miła i spokojna - i taką ją już widziałam przez cały Zlot, jak na litość boską ona to robi, że nigdy nie "wychodzi z nerw?". W baraku BESKIDY pusto jeszcze, wybieramy więc łóżka, szukamy znajomych Kanadyjek. Jest druhna Zosia Podkowińska, Irma, Irka i Janka Zygiel /oczywiście z Indii/.

Dla mnie ten Zlot to również wycieczka w przeszłość, właśnie do tych Indii. Valivade 1943 -48, czy to było tak dawno? Oboźna Zlotu - Staszka Ołowiecka, kapelan - druh Peszkowski, a na każdym niemal obozie wita mnie jakiś harcerz, czy harcerka pozdrowieniem od Mamusi "Indianki". Pod bramą co raz zjawiają się dawne koleżanki; no i co tu robić, lecić z nimi, czy warować przy drużynie, która przecież ma mieć swój program; - czy oglądać Zlot? - A tu jeszcze ten Zjazd Ogólny, prawie 5 dni przegadane; może to i ważne, ale młodzież i las i jeziora - na nic nie ma czasu.

Na Drużynę Instruktorską Komendantka Zlotu miała wielkie nadzieje, ale wiele z nich trudno urzeczywistnić. Pierwszy tydzień pochłonął Zjazd i uroczystości, w drugim było już trochę czasu na dyskusje i narady, lecz już zaczęły druhny "wyciekać" na prywatne wypady, odwiedziny... inne znów zaangażowały się w pomoc Zlotowi, brały udział w komisjach, zespołach sędziowskich etc... Mimo trudności udało się parę sesji, m. in. ciekawa dyskusja na temat kształcenia instruktorek, ognisko Zlotu Harcerek, wieczorynka harcerskiego humoru, wycieczki, spotkanie instruktorek zuchowych.

Na Zjeździe, na spotkaniach instruktorek, a także tych innych, można było trochę skorzystać - dobre były referaty hm. Doroty Iwaniec i hm. Szyryńskiego, ciekawe spotkanie nauczycielskie i niektóre imprezy w świetnym obozie KPH. Ale jak zwykle najwięcej korzyści i przyjemności wywiozło się z różnych spotkań pół-prywatnych - na peryferiach zlotowych, moknąc przed defiladą, przestępując z nogi na nogę w czasie nieznośnych przemówień; po drodze z ogniska, w drodze na pokazy, w łazience, w jadalni, w sypialni - plotki, sekrety, poważne dyskusje przeplatane żartami - to wszystko zbiera się w ten adastrowy ładunek, który przywieziony do domu wystarczy jeszcze na miesiące wspomnień i rozważań.

Mnie osobiście, /jeśli nie brać pod uwagę Zlotu i młodzieży, bo to całkiem inny temat/ trzy rzeczy utkwiły najbardziej w pamięci i sercu:

- Piękne kanadyjskie jeziora i szalone przestrzenie lasów.
- Dawno nie widziani, a tak bliscy jakby dopiero wczoraj pożegnani "Indianie", żywy dowód, że stara przyjaźń harcerska nie rdzewieje.
- I, "last but not least" nasze druhny z Kanady, które tyle pracy włożywszy w przygotowanie i prowadzenie Zlotu, potrafiły zawsze znaleźć ciepły uśmiech i dobre słowo i zaimponowały nam wszystkim uczynnością, zaradnością i gościnnością prawdziwie polską.

Danka.

archiwum harcerskie.pl

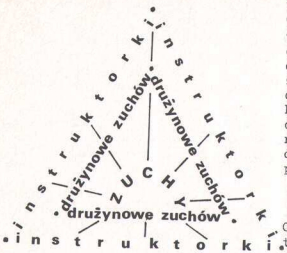

W trakcie Zlotu na Kaszubach INTRUKTORKI ZUCHOWE, oraz inne druhny zainteresowane zebrały się osobno, żeby omówić sprawy zuchowe, na które nigdy jakoś nie ma czasu na wspólnych zebraniach. Była to cudowna okazja dla Głównej Kwatery, żeby wybadać jakie są potrzeby w terenie i jakie wydawnictwa są najbardziej pilne i również zbadać reakcję na nową formę wydania sprawności zuchowych, których przywiozłyśmy ze sobą dwie PSZCZÓŁKĘ i OLIMPIJKĘ.

Okazało się również, że mimo różnych terenów mamy dużo podobnych problemów w pracy zuchowej, kształceniu drużynowych etc ...

Było tyle do powiedzenia, że czasu nam zabrakło. Wtedy powstał pomysł, żeby kontynuować dyskusję dalej w "Wężełku".
Redaktorka ucieszyła się tą propozycją, ale w tym numerze nie daje dużo miejsca, bo Wężełek pęka w szwach od wspomnień zlotowych. W następnym będzie go więcej, więc czekamy na listy!

Tymczasem podajemy tylko to, o co wszystkie najbardziej pytały : CO JEST ZUCHOWEGO W SKLEPIKU?

CZUWAJ!

Basia Bienias, Hm.
Referentka Zuchowa

SPRAWNOŚCI ZUCHOWE

Mała Szwaczka
Mała Walarka
Pan Twardowski
Mały Żołnierzyk
Bojowniczka
Kopernik
Staś i Nel
Krasnoludek
Kupczyk /Sklepowa/
Leśny Ludek
Listonosz
Aktor /Aktorka/

Oraz nowe wydawnictwa ilustrowane :

Pszczółka — Olimpijka

Poza tym w sklepiku są :
Wymagania na gwiazdki
Legitymacje zuchowe
Słoneczka /emaliowane/
Gwiazdki
DYL-DYL - śpiewnik zuchowy
II wydanie
poprawione i rozszerzone.

archiwum harcerskie.pl

INSTRUKTORKI piszą . . . . . .

druhna Kazia Rafalik, hm, Komendantka Chorągwi Harcerek w Argentynie między innymi pisze:

.....Piszę, by podziękować za Zlot. Młodzież wróciła zachwycona. Mój syn jest zbudowany - rozmachem Zlotu, jego organizacją, doskonałym zaopatrzeniem i tym, że mimo tak wielkiej ilości, każdy wiedział co i kiedy ma robić. Zdaję sobie sprawę ile wysiłku to kosztowało - dlatego piszę by przesłać "Bóg zapłać".

Dla naszej delegacji było to zetknięcie się ze światem, z prawdziwym harcerstwem. Ta ilość pokazała im, że jest nas dużo, że wszyscy idziemy w tym samym kierunku. To ich umocni, utwierdzi w pracy - zespoli. Gdy nas zabraknie nie poczują się sami, będą wiedzieli, że w innym kraju żyją ich rówieśnicy jak oni żyjący dla naszej sprawy.

Wielki to naprawdę był wyczyn!

Mój syn już wybiera się na następny Zlot. Chce pracować i składać pieniądze.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia Druhnie Naczelniczce i Druhnom Instruktorkom.

CZUWAJ!

druhna Wanda Piskozub, przew., z Australii, a obecnie w Anglii, pisze:

"Czy widziałyście kiedyś Koalę?"
"Czy kangury rzeczywiście chodzą po ulicach? Czy atakują ludzi?" "A gdzie jest Australia?"

Oto najczęściej zadawane nam pytania na Zlocie w Kanadzie. Było ich nieco więcej, a wszystko świadczyło o zadziwiającej nieświadomości jaka panuje jeśli chodzi o jeden z przodujących /przynajmniej w moim pojęciu/ krajów świata.

Uzmysłowiłyśmy sobie, że nasza rola to nie tylko, aby poprostu zareprezentować Australię na Drugim Światowym Zlocie ZHP, ale także by przedstawić kraj w którym mieszkamy i to w jak najlepszym świetle. Często bardzo bawiły nas niektóre /naiwne/ pytania, i muszę się przyznać, że czasem pozwalałyśmy sobie trochę przesadzić w odpowiedziach - objaw naszego australijskiego poczucia humoru!

Sądzę, że udało nam się coś nie coś przekazać o naszym życiu w Australii, bo prawie każda osoba, z którą rozmawiałam twierdzi, że wybiera się do nas. Bardzo prosimy!

Niestety nie stać nas na urządzenie Zlotu na światową skalę, a więc musiałyśmy się postarać, aby jak najwięcej skorzystać z tej niezwykłej okazji. Każda z nas była świadoma, że spotkał ją wielki zaszczyt być członkiem delegacji z kraju Kangura, gdyż po raz pierwszy w historii harcerstwa polskiego w Australii wysłano tak dużą grupę /około 30 harcerek, harcerzy

i instruktorów/ na światową imprezę.

Mimo tak licznego zgromadzenia, odczułyśmy, że każda grupa mogła znaleźć właściwe miejsce dla odegrania swej roli na Zlocie. Skoro przyjechałyśmy z najbardziej odległej i jak się okazało, egzotycznej placówki, byłyśmy może w lepszym położeniu niż inne aby zwrócić na siebie uwagę, ale też musiałyśmy jednocześnie specjalnie dbać o to aby swym zachowanie wykazać jak najwięcej wyrobienia harcerskiego. Naszym głównym celem było wzbogacenie się w przeżycia,które będą nam towarzyszyły przez przyszłe lata. Umówiłyśmy się, że nigdy nie zdejmiemy z mundurów oznaki zlotowej, a ona nie da nam zapomnieć przeżyć zlotowych dni i przyjaźni jakie zawarłyśmy, a co najważniejsze, będzie nam przypominała obowiązki i pracę jaką ten zaszczyt pociąga za sobą.

druhna Danka Andersz,hm, z Anglii wysłała do Dziennika Londyńskiego poniższy artykuł:

DZIĘKUJĘ CI KANADO!

Już minęły 2 tygodnie od zakończenia 2 Swiatowego Zlotu Harcerskiego na Kaszubach w Kanadzie i jak dotąd w Dzienniku Polskim nie ukazało się obszerne sprawozdanie z tak wielkiej imprezy. Wobec tego chcę napisać moje osobiste wrażenia.

Przepraszam, dzisiaj t.j. 30 sierpnia, ukazała się krytyka tego Zlotu. Artykuł ten jeszcze bardziej przekonał mnie, że powinnam napisać moje osobiste wrażenia widziane oczami matki Polki i instruktorki harcerskiej z wieloletnim doświadczeniem.

W każdym na wielką skalę organizowanym przedsiewzięciu można znaleść usterki z których organizatorzy harcerscy zawsze wyciągają wnioski na przyszłość. Suche sprawozdanie napewno nie da czytelnikowi obrazu i atmosfery jaka panowała na 2 Światowym Zlocie.

Proszę sobie wyobrazić przepiękny górzysty teren, pokryty niekończącymi się lasami i poprzecinany jeziorami. Szosą prowadzącą do placu Milenijnego, na którym znajduje się ołtarz polowy, sunie młodzież polska-harcerska w sumie 1400, w takt werbla, czy gwizdka, lub piosenki harcerskiej. Przed każdą grupą reprezentującą poszczególne obozy idzie poczet sztandarowy. Z dumą młodzież niesie sztandar swojej Chorągwi, czy też proporzec Drużyny, lub sztandar Hufca.

To już nie dzieci, to dorastająca młodzież, to studenci, ludzie na stanowiskach. Młodzi lekarze, chemicy, nauczycielki,czy siostry szpitalne. To młodzież, która po nas poprowadzi, i już to robi, pracę harcerską. Która dzieci swoje nauczy mówić po polsku i która w nich wyrobi dumę przynależności do wielkiego narodu polskiego.

Po obu stronach szosy Polacy, którzy zjechali się z całej Kanady, a także Kaszubi, którzy pierwsi osiedlili się na tych ślicznych terenach i teraz witają młodzież harcerską-polską z całego świata. Nie jedna osoba ociera łzy ukradkiem, bo jak nie płakać z radości rozsadzającej piersi na widok młodych Harcerek i Harcerzy uśmiechniętych z głową wysoko podniesioną do góry i maszerującą w takt piosenki harcerskiej, której polskie słowa echo niesie daleko w las. Harcerstwo z Ameryki, Anglii, Argentyny, Australii, Francji i Kanady jest reprezentowane na tym 2 Swiatowym

Zlocie, którego pierwszy dzień zakończony jest wspólnym ogniskiem. I tak, jak rano w przemarszu tak i wieczorem z ponad 1400 piersi harcerskich i kilkuset gości, może dawnych harcerek i harcerzy, echo poniosło pieśń harcerską "Płonie ognisko i szumią knieje...." daleko, daleko w las.

I właśnie w takiej atmosferze i takim duchu minęły dwa tygodnie Zlotu. Pogoda nie zawsze nam sprzyjała. 8-go sierpnia, kiedy nie tylko z Kanady ale i z USA zjechali się rodzice i przyjaciele żeby zobaczyć zgromadzoną w tak dużej ilości młodzież polską z całego swiata, padało od samego rana. Ale nawet deszcz i przemoczenie do suchej nitki nie przeszkodziło przemarszowi Harcerek, Harcerzy, Instruktorek i Instruktorów, członków Kół Przyjaciół Harcerstwa i Działaczy Harcerskich przed przybyłymi przedstawicielami Rządu Kanadyjskiego, Naczelnych Władz i przemiłych gości, którzy nie szczędzili nam hucznych oklasków.

Program Zlotu był obszerny i pomimo kilku deszczowych dni został wykonany. Wysiłek młodzieży harcerskiej w urządzaniu obozów, organizowaniu ognisk, utrzymaniu czystości na obozach, współzawodnictwo w duchu harcerskim w grach sportowych i kulturalnych, został uwieńczony przez zdobycie nagród rozdanych na zakończenie Zlotu.

Czy młodzież miała dostateczną ilość czasu wolnego żeby się lepiej poznać? Nie wiem. Czy może jeszcze jeden tydzień obozu dał by jej lepsze szanse poznania się? - a może właśnie punkt kulminacyjny Zlotu zaczął by szybko spadać w dół.

Trudno jest na to odpowiedzieć, przytoczę tylko scenkę, której byłam świadkiem przed odjazdem ze Zlotu. Jechałam do USA z harcerkami z Detroit. Ostatnie sekundy przed odjazdem autobusów. Dookoła wiele różnych harcerek i harcerzy. Widzę chusty drużyn z Anglii, Francji, Kanady i Australii oczy pełne łez żegnającej się młodzieży. Wymiana adresów i słyszę słowa:... ..." proszę pisz i do zobaczenia na następnym Zlocie".

Dziękuję Ci Kanado w swoim i tej młodzieży imieniu za gościnę, przeżycia i niezapomniane wspomnienia.

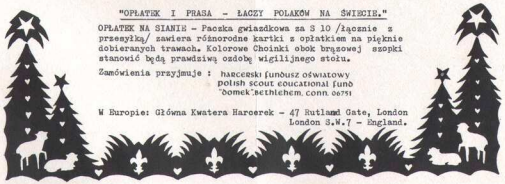

FOTOGRAFIA na 1-szej stronie - DRUŻYNA INSTRUKTOREK na tle BUCZA.

Od lewej: L.Stein, M.Reiner, B.Marczuk, Z.Halek, W.Żurawska, J.Jakimik, K.Choiuk, E.Andrzejowska, A.Kowalska, G.Kliszewska, S.Ołowiecka, M.Ożóg, H.Kurjata, I.Olkusznik, W.Szczepańska, J.Filejska, E.Zbyszewska, C.Bijaś, A.Klonowska, H.Sledziewska, T.Szadkowska, B.Kobuś, Z.Stohandel, I.Paluchowa, A.Schmidt, L.Golińska.

Siedzą:S.Błaszyk, H.Orłowska, H.Mańkowska, D.Iwaniec, J.Gazdajka, G.Jędrzejowska, H.Lasek, I.Włodarczyk, E.Mahut, K.Burska, W.Spławska, Kasia Filejska, D.Pniewska, H.Pietka-Nowak, D.Andersz, B.Malinowska, B.Głogowska, J.Zygiel, W. Ceglewska, B.Bienias. Kilku druhen brakuje.

archiwum harcerskie.pl

Na Kaszubach, nad jeziorem - Idzie noc, słońce już.....

Tej ostatniej nocy nikt nie chciał iść spać. Grupa instruktorek ułożyła, na pożegnanie, taką piosenkę:

Jak szybko mija życie
Upływa niby lot
Za rok, za dwa, za dziewięć
Będzie następny Zlot

I cała brać harcerska
Zleci ze wszystkich stron
Chociaż niektórych włos
Pokryje lekki szron.

I kiedy się zjedziemy
Z poza dalekich morz
Te później urodzone
Nie będą młode już

Ale i one będą
Mieć nowych, młodych rząd
Więc druhny wszystkie razem
Zwiążmy harcerski KRĄG.

Kaszuby w sierpniu 1976
Obóz Instruktorek - BUCZE.

archiwum harcerskie.pl

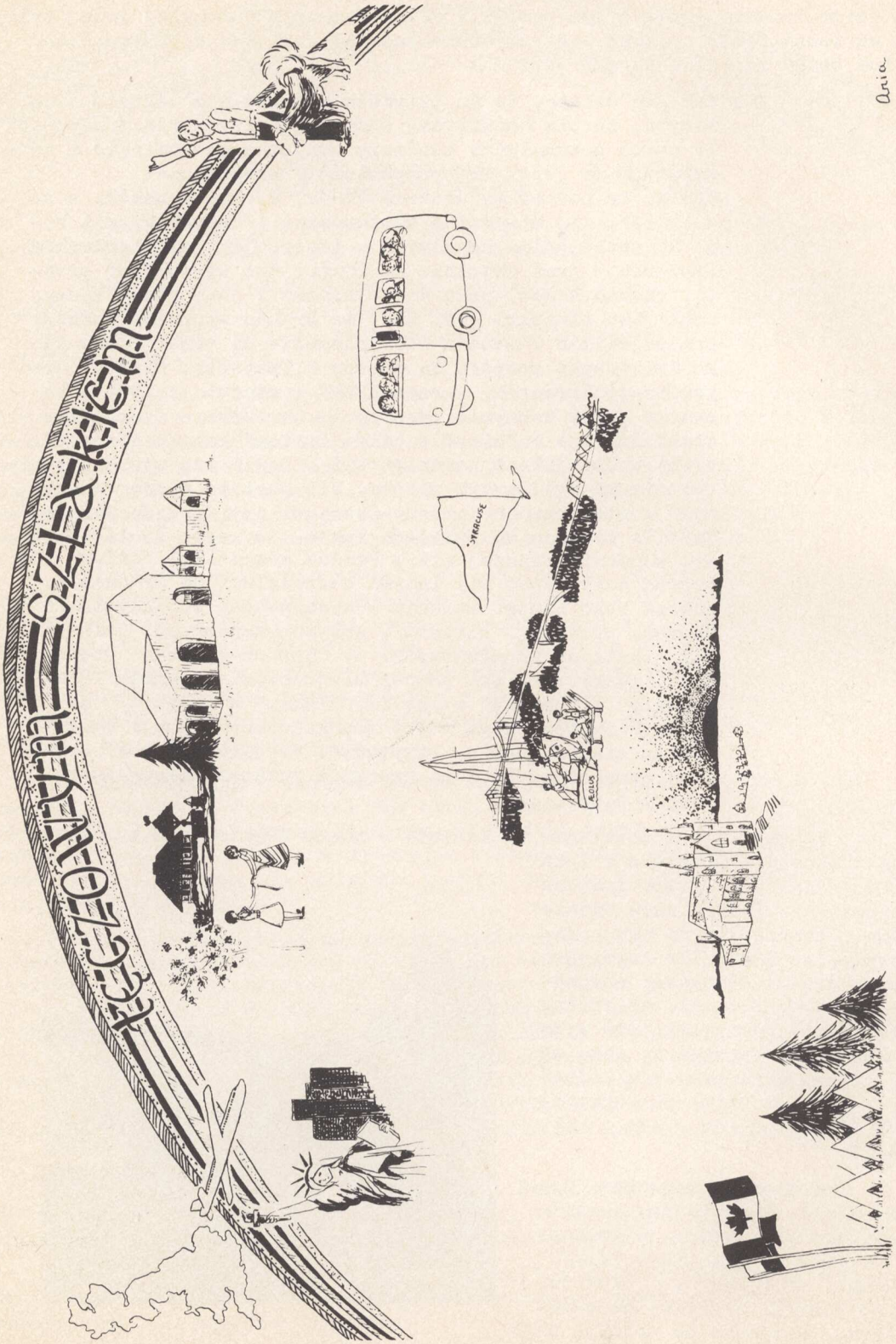

archiwum harcerskie.pl

"Wilnianie" to naprawdę Kaszubi polscy i to już 4-te pokolenie. Obok cmentarz, same polskie nazwiska, a wśród nich grób hm. B. Hładkiego, który tu na Kaszubach zmarł na placówce biegu harcerskiego.

Na Kaszuby droga wiedzie przez las - lasów tu wogóle mnóstwo i jezior. Trafiamy na Bucze, gdzie nas jeszcze nie oczekują, lecz przyjmują gościnnie. Komendy Chorągwi w Kanadzie mają na Kaszubach 2 stanice, chłopcy "KARPATY", a dziewczynki owo "BUCZE". Tu kwateruje Komenda Zlotu Harcerek i Drużyna Instruktorek.

Komendantka Zosia Stohandel /Balawender, z Indii!/ uśmiechnięta, miła i spokojna - i taką ją już widziałam przez cały Zlot, jak na litość boską ona to robi, że nigdy nie "wychodzi z nerw?". W baraku BESKIDY pusto jeszcze, wybieramy więc łóżka, szukamy znajomych Kanadyjek. Jest druhna Zosia Podkowińska, Irma, Irka i Janka Zygiel /oczywiście z Indii/.

Dla mnie ten Zlot to również wycieczka w przeszłość, właśnie do tych Indii. Valivade 1943 -48, czy to było tak dawno? Oboźna Zlotu - Staszka Ołowiecka, kapelan - druh Peszkowski, a na każdym niemal obozie wita mnie jakiś harcerz, czy harcerka pozdrowieniem od Mamusi "Indianki". Pod bramą co raz zjawiają się dawne koleżanki; no i co tu robić, lecić z nimi, czy warować przy drużynie, która przecież ma mieć swój program; - czy oglądać Zlot? - A tu jeszcze ten Zjazd Ogólny, prawie 5 dni przegadane; może to i ważne, ale młodzież i las i jeziora - na nic nie ma czasu.

Na Drużynę Instruktorską Komendantka Zlotu miała wielkie nadzieje, ale wiele z nich trudno urzeczywistnić. Pierwszy tydzień pochłonął Zjazd i uroczystości, w drugim było już trochę czasu na dyskusje i narady, lecz już zaczęły druhny "wyciekać" na prywatne wypady, odwiedziny... inne znów zaangażowały się w pomoc Zlotowi, brały udział w komisjach, zespołach sędziowskich etc... Mimo trudności udało się parę sesji, m. in. ciekawa dyskusja na temat kształcenia instruktorek, ognisko Zlotu Harcerek, wieczorynka harcerskiego humoru, wycieczki, spotkanie instruktorek zuchowych.

Na Zjeździe, na spotkaniach instruktorek, a także tych innych, można było trochę skorzystać - dobre były referaty hm. Doroty Iwaniec i hm. Szyryńskiego, ciekawe spotkanie nauczycielskie i niektóre imprezy w świetnym obozie KPH. Ale jak zwykle najwięcej korzyści i przyjemności wywiozło się z różnych spotkań pół-prywatnych - na peryferiach zlotowych, moknąc przed defiladą, przestępując z nogi na nogę w czasie nieznośnych przemówień; po drodze z ogniska, w drodze na pokazy, w łazience, w jadalni, w sypialni - plotki, sekrety, poważne dyskusje przeplatane żartami - to wszystko zbiera się w ten adastrowy ładunek, który przywieziony do domu wystarczy jeszcze na miesiące wspomnień i rozważań.

Mnie osobiście, /jeśli nie brać pod uwagę Zlotu i młodzieży, bo to całkiem inny temat/ trzy rzeczy utkwiły najbardziej w pamięci i sercu:

- Piękne kanadyjskie jeziora i szalone przestrzenie lasów.
- Dawno nie widziani, a tak bliscy jakby dopiero wczoraj pożegnani "Indianie", żywy dowód, że stara przyjaźń harcerska nie rdzewieje.
- I, "last but not least" nasze druhny z Kanady, które tyle pracy włożywszy w przygotowanie i prowadzenie Zlotu, potrafiły zawsze znaleźć ciepły uśmiech i dobre słowo i zaimponowały nam wszystkim uczynnością, zaradnością i gościnnością prawdziwie polską.

Danka.

archiwum harcerskie.pl

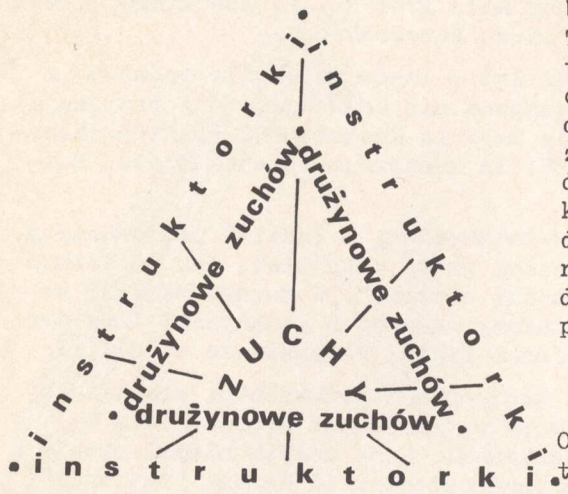

W trakcie Zlotu na Kaszubach INTRUKTORKI ZUCHOWE, oraz inne druhny zainteresowane zebrały się osobno, żeby omówić sprawy zuchowe, na które nigdy jakoś nie ma czasu na wspólnych zebraniach. Była to cudowna okazja dla Głównej Kwatery, żeby wybadać jakie są potrzeby w terenie i jakie wydawnictwa są najbardziej pilne i również zbadać reakcję na nową formę wydania sprawności zuchowych, których przywiozłyśmy ze sobą dwie PSZCZÓŁKĘ i OLIMPIJKĘ.

Okazało się również, że mimo różnych terenów mamy dużo podobnych problemów w pracy zuchowej, kształceniu drużynowych etc ...

Było tyle do powiedzenia, że czasu nam zabrakło. Wtedy powstał pomysł, żeby kontynuować dyskusję dalej w "Węzełku".
Redaktorka ucieszyła się tą propozycją, ale w tym numerze nie daje dużo miejsca, bo Węzełek pęka w szwach od wspomnień zlotowych. W następnym będzie go więcej, więc czekamy na listy!

Tymczasem podajemy tylko to, o co wszystkie najbardziej pytały : CO JEST ZUCHOWEGO W SKLEPIKU?

CZUWAJ!

Basia Bienias, Hm.
Referentka Zuchowa

SPRAWNOŚCI ZUCHOWE

Mała Szwaczka
Mała Malarka
Pan Twardowski
Mały Żołnierzyk
Bojowniczka
Kopernik
Staś i Nel
Krasnoludek
Kupczyk /Sklepowa/
Leśny Ludek
Listonosz
Aktor /Aktorka/

Oraz nowe wydawnictwa ilustrowane :

Pszczółka — Olimpijka

Poza tym w sklepiku są :
Wymagania na gwiazdki
Legitymacje zuchowe
Słoneczka /emaliowane/
Gwiazdki
DYL-DYL - śpiewnik zuchowy
II wydanie
poprawione i rozszerzone.

archiwum harcerskie.pl

INSTRUKTORKI pisza.....

druhna Kazia Rafalik, hm, Komendantka Chorągwi Harcerek w Argentynie między innymi pisze:

.....Piszę, by podziękować za Zlot. Młodzież wróciła zachwycona. Mój syn jest zbudowany - rozmachem Zlotu, jego organizacją, doskonałym zaopatrzeniem i tym, że mimo tak wielkiej ilości, każdy wiedział co i kiedy ma robić. Zdaję sobie sprawę ile wysiłku to kosztowało - dlatego piszę by przesłać "Bóg zapłać".

Dla naszej delegacji było to zetknięcie się ze światem, z prawdziwym harcerstwem. Ta ilość pokazała im, że jest nas dużo, że wszyscy idziemy w tym samym kierunku. To ich umocni, utwierdzi w pracy - zespoli. Gdy nas zabraknie nie poczują się sami, będą wiedzieli, że w innym kraju żyją ich rówieśnicy jak oni żyjący dla naszej sprawy.

Wielki to naprawdę był wyczyn!

Mój syn już wybiera się na następny Zlot. Chce pracować i składać pieniądze.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia Druhnie Naczelniczce i Druhnom Instruktorkom.

CZUWAJ!

druhna Wanda Piskozub, przew., z Australii, a obecnie w Anglii, pisze:

"Czy widziałyście kiedyś Koalę?"
"Czy kangury rzeczywiście chodzą po ulicach? Czy atakują ludzi?" "A gdzie jest Australia?"

Oto najczęściej zadawane nam pytania na Zlocie w Kanadzie. Było ich nieco więcej, a wszystko świadczyło o zadziwiającej nieświadomości jaka panuje jeśli chodzi o jeden z przodujących /przynajmniej w moim pojęciu/ krajów świata.

Uzmysłowiłyśmy sobie, że nasza rola to nie tylko, aby poprostu zareprezentować Australię na Drugim Światowym Zlocie ZHP, ale także, by przedstawić kraj w którym mieszkamy i to w jak najlepszym świetle. Często bardzo bawiły nas niektóre /naiwne/ pytania, i muszę się przyznać, że czasem pozwalałyśmy sobie trochę przesadzić w odpowiedziach - objaw naszego australijskiego poczucia humoru!

Sądzę, że udało nam się coś nie coś przekazać o naszym życiu w Australii, bo prawie każda osoba, z którą rozmawiałam twierdzi, że wybiera się do nas. Bardzo prosimy!

Niestety nie stać nas na urządzenie Zlotu na światową skalę, a więc musiałyśmy się postarać, aby jak najwięcej skorzystać z tej niezwykłej okazji. Każda z nas była świadoma, że spotkał ją wielki zaszczyt być członkiem delegacji z kraju Kangura, gdyż po raz pierwszy w historii harcerstwa polskiego w Australii wysłano tak dużą grupę /około 30 harcerek, harcerzy

archiwum harcerskie.pl

i instruktorów/ na światową imprezę.

Mimo tak licznego zgromadzenia, odczułyśmy, że każda grupa mogła znaleźć właściwe miejsce dla odegrania swej roli na Zlocie. Skoro przyjechałyśmy z najbardziej odległej i jak się okazało, egzotycznej placówki, byłyśmy może w lepszym położeniu niż inne aby zwrócić na siebie uwagę, ale też musiałyśmy jednocześnie specjalnie dbać o to aby swym zachowanie wykazać jak najwięcej wyrobienia harcerskiego. Naszym głównym celem było wzbogacenie się w przeżycia, które będą nam towarzyszyły przez przyszłe lata. Umówiłyśmy się, że nigdy nie zdejmiemy z mundurów oznaki zlotowej, a ona nie da nam zapomnieć przeżyć zlotowych dni i przyjaźni jakie zawarłyśmy, a co najważniejsze, będzie nam przypominała obowiązki i pracę jaką ten zaszczyt pociąga za sobą.

druhna Danka Andersz,hm, z Anglii wysłała do Dziennika Londyńskiego poniższy artykuł:

DZIĘKUJĘ CI KANADO!

Już minęły 2 tygodnie od zakończenia 2 Swiatowego Zlotu Harcerskiego na Kaszubach w Kanadzie i jak dotąd w Dzienniku Polskim nie ukazało się obszerne sprawozdanie z tak wielkiej imprezy. Wobec tego chcę napisać moje osobiste wrażenia.

Przepraszam, dzisiaj t.j. 30 sierpnia, ukazała się krytyka tego Zlotu. Artykuł ten jeszcze bardziej przekonał mnie, że powinnam napisać moje osobiste wrażenia widziane oczami matki Polki i instruktorki harcerskiej z wieloletnim doświadczeniem.

W każdym na wielką skalę organizowanym przedsiewzięciu można znaleść usterki z których organizatorzy harcerscy zawsze wyciągają wnioski na przyszłość. Suche sprawozdanie napewno nie da czytelnikowi obrazu i atmosfery jaka panowała na 2 Swiatowym Zlocie.

Proszę sobie wyobrazić przepiękny górzysty teren, pokryty niekończącymi się lasami i poprzecinany jeziorami. Szosą prowadzącą do placu Milenijnego, na którym znajduje się ołtarz polowy, sunie młodzież polska-harcerska w sumie 1400, w takt werbla, czy gwizdka, lub piosenki harcerskiej. Przed każdą grupą reprezentującą poszczególne obozy idzie poczet sztandarowy. Z dumą młodzież niesie sztandar swojej Chorągwi, czy też proporzec Drużyny, lub sztandar Hufca.

To już nie dzieci, to dorastająca młodzież, to studenci, ludzie na stanowiskach. Młodzi lekarze, chemicy, nauczycielki, czy siostry szpitalne. To młodzież, która po nas poprowadzi, i już to robi, pracę harcerską. Która dzieci swoje nauczy mówić po polsku i która w nich wyrobi dumę przynależności do wielkiego narodu polskiego.

Po obu stronach szosy Polacy, którzy zjechali się z całej Kanady, a także Kaszubi, którzy pierwsi osiedlili się na tych ślicznych terenach i teraz witają młodzież harcerską-polską z całego świata. Nie jedna osoba ociera łzy ukradkiem, bo jak nie płakać z radości rozsadzającej piersi na widok młodych Harcerek i Harcerzy uśmiechniętych z głową wysoko podniesioną do góry i maszerującą w takt piosenki harcerskiej, której polskie słowa echo niesie daleko w las. Harcerstwo z Ameryki, Anglii, Argentyny, Australii, Francji i Kanady jest reprezentowane na tym 2 Swiatowym

archiwum harcerskie.pl

Zlocie, którego pierwszy dzień zakończony jest wspólnym ogniskiem. I tak, jak rano w przemarszu tak i wieczorem z ponad 1400 piersi harcerskich i kilkuset gości, może dawnych harcerek i harcerzy, echo poniosło pieśń harcerską "Płonie ognisko i szumią knieje...." daleko, daleko w las.

I właśnie w takiej atmosferze i takim duchu minęły dwa tygodnie Zlotu. Pogoda nie zawsze nam sprzyjała. 8-go sierpnia, kiedy nie tylko z Kanady ale i z USA zjechali się rodzice i przyjaciele żeby zobaczyć zgromadzoną w tak dużej ilości młodzież polską z całego swiata, padało od samego rana. Ale nawet deszcz i przemoczenie do suchej nitki nie przeszkodziło przemarszowi Harcerek, Harcerzy, Instruktorek i Instruktorów, członków Kół Przyjaciół Harcerstwa i Działaczy Harcerskich przed przybyłymi przedstawicielami Rządu Kanadyjskiego, Naczelnych Władz i przemiłych gości, którzy nie szczędzili nam hucznych oklasków.

Program Zlotu był obszerny i pomimo kilku deszczowych dni został wykonany. Wysiłek młodzieży harcerskiej w urządzaniu obozów, organizowaniu ognisk, utrzymaniu czystości na obozach, współzawodnictwo w duchu harcerskim w grach sportowych i kulturalnych, został uwieńczony przez zdobycie nagród rozdanych na zakończenie Zlotu.

Czy młodzież miała dostateczną ilość czasu wolnego żeby się lepiej poznać? Nie wiem. Czy może jeszcze jeden tydzień obozu dał by jej lepsze szanse poznania się? - a może właśnie punkt kulminacyjny Zlotu zaczął by szybko spadać w dół.

Trudno jest na to odpowiedzieć, przytoczę tylko scenkę, której byłam świadkiem przed odjazdem ze Zlotu. Jechałam do USA z harcerkami z Detroit. Ostatnie sekundy przed odjazdem autobusów. Dookoła wiele różnych harcerek i harcerzy. Widzę chusty drużyn z Anglii, Francji, Kanady i Australii oczy pełne łez żegnającej się młodzieży. Wymiana adresów i słyszę słowa:... .." proszę pisz i do zobaczenia na następnym Zlocie".

Dziękuję Ci Kanado w swoim i tej młodzieży imieniu za gościnę, przeżycia i niezapomniane wspomnienia.

- - - - - - - - - - - - - - - - - - - -

"OPŁATEK I PRASA - ŁACZY POLAKÓW NA ŚWIECIE."

OPŁATEK NA SIANIE - Paczka gwiazdkowa za $ 10 /łącznie z przesyłką/ zawiera różnorodne kartki z opłatkiem na pięknie dobieranych trawach. Kolorowe Choinki obok brązowej szopki stanowić będą prawdziwą ozdobę wigilijnego stołu.

Zamówienia przyjmuje : harcerski fundusz oświatowy
polish scout educational fund
"domek" Bethlehem, conn. 06751

W Europie: Główna Kwatera Harcerek - 47 Rutland Gate, London
London S.W.7 - England.

FOTOGRAFIA na 1-szej stronie - DRUŻYNA INSTRUKTOREK na tle BUCZA.

Od lewej: L.Stein, M.Reiner, B.Marczuk, Z.Halek, W.Żurawska, J.Jakimik, K.Chciuk, E.Andrzejowska, A.Kowalska, G.Kliszewska, S.Ołowiecka, M.Ożóg, H.Kurjata, I.Olkusznik, W.Szczepańska, J.Filejska, E.Zbyszewska, C.Bijaś, A.Klonowska, H.Sledziewska, T.Szadkowska, B.Kobuś, Z.Stohandel, I.Paluchowa, A.Schmidt, L.Golińska.

Siedzą: S.Błaszyk, H.Orłowska, H.Mańkowska, D.Iwaniec, J.Gazdajka, G.Jędrzejowska, H.Lasek, I.Włodarczyk, E.Mahut, K.Burska, W.Spławska, Kasia Filejska, D.Pniewska, H.Pietka-Nowak, D.Andersz, B.Malinowska, B.Głogowska, J.Zygiel, W. Ceglewska, B.Bienias. Kilku druhen brakuje.

archiwum harcerskie.pl

Na Kaszubach, nad jeziorem - Idzie noc, słońce już.....

Tej ostatniej nocy nikt nie chciał iść spać. Grupa instruktorek ułożyła, na pożegnanie, taką piosenkę:

Jak szybko mija życie
Upływa niby lot
Za rok, za dwa, za dziewięć
Będzie następny Zlot

I cała brać harcerska
Zleci ze wszystkich stron
Chociaż niektórych włos
Pokryje lekki szron.

I kiedy się zjedziemy
Z poza dalekich morz
Te później urodzone
Nie będą młode już

Ale i one będą
Mieć nowych, młodych rząd
Więc druhny wszystkie razem
Zwiążmy harcerski KRĄG.

Kaszuby w sierpniu 1976
Obóz Instruktorek - BUCZE.

archiwum harcerskie.pl